Nr. 169. We Lwowie, — Czwartek, dnia 22. lipca. Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . . . 1 zł. — ct.
z dostawą do domu . . . 1 „ 20 „
dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 10 ct.
kwartalnie . . . . . 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 35 ct
kwartalnie . . . . . 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata
wynosi:
w Niemczech miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach „ 2 „ — „

Ogłoszenia
(Inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedyńczy:
We Lwowie: Na Prowincyi
wydania rannego . . . 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego . . 3 „ 4 „
oba wydania razem . . 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu l. 409.

Lwów, 21 lipca.

W sprawach wewnętrznej polityki po dniach burzy i hałasu, nastąpiła zupełna cisza. Jeszcze tylko tu i ówdzie jakieś niemieckie miasteczko w Czechach, pod wpływem owczego pędu, zawiesi wykonywanie poruczonego zakresu działania, jakaś Rada gminna w Laa an d. Thaya wyrazi najwyższe uznanie dla Egeru za bohaterską obronę germańskiej rzeszy, jeszcze jakiś profesor niemiecki z „Reichu“ dołączy swój podpis do gremialnego protestu niemieckich profesorów — i na tem koniec. Jakże mizernie wygląda ta komedya oburz nia germańskiego, a ruch, przez p. Schoenerera wszczęty, zaczyna zwolna słabnąć.

Natomiast ze strony Słoweńców widoczne iest oburzenie na ostatni zamach pana ministra oświaty na gimnazyum słoweńskie w Cylei.

Na wczorajszem zebraniu mężów zaufania w Cylei uchwalono założyć protest przeciw temu zarządzeniu pana Gautscha i wezwano wszystkich słoweńskich posłów do solidarnego wystąpienia w parlamencie przeciw krzywdzie wyrządzonej Słoweńcom. Myśl zaś pana Gautscha przeniesienia gimnazyum słoweńskiego do innej miejscowości w południowej Styryi została jednozgodnie przez słoweńskich mężów zaufania odrzucona.

Równocześnie w Tyrolu wysunęła się sprawa autonomii włoskiej części Tyrolu. Dziennik „*Voce catolica*“ w Trydencie donosi, że namiestnik tyrolski hr. Merveldt wezwał posłów włoskich z klubu „Trentino“ pp. Bazzanella i Salvadori, barona Ciani i barona Malfetti na konferencyą celem przedłożenia wniosków o autonomii południowo włoskiej części Tyrolu.

* * *

W Sejmie węgierskim przychodzi prawdopodobnie do porozumienia z opozycyą. Groźba rozwiązania Sejmu widocznie poskutkowała, bo już dziś są pewne oznaki zawieszenia bezwzględnej obstrukcyi. Znamienne zwłaszcza są słowa posła Apponyi'ego, przewódcy narodowej partyi opozycyjnej, który według umieszczonej poniżej depeszy, miał się wyrazić, że „trzeba szukać sposobu wzajemnego porozumienia, gdyż środkami represyjnymi rząd niczego nie dokaże“.

* * *

Wiadomości z Konstantynopola brzmią pomyślniej. Sułtan pod grozą telegramów cesarskich z Wiednia i Petersburga, zgadza się na przyjęcie określonej przez mocarstwa granicy grecko-tureckiej — jest przeto nadzieja, że rokowania pokojowe w tych dniach do skutku doprowadzone zostaną.

Równocześnie w sprawie wschodniej mamy dziś do zanotowania bardzo doniosłą enuncyacyę angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych, przez usta podsekretarza stanu Curzona (minister spraw zagranicznych, lord Salisbury przemawia tylko w Izbie lordów, w Izbie niższej zastępuje go podsekretarz stanu Curzon) w angielskiej Izbie posłów. Na interpelacyę opozycyi w sprawie wschodniej odpowiedział Curzon w ten sposób:

W Armenii panuje wielka nędza, ale urzędnicy tureccy wskutek przedstawień mocarstw starają się o polepszenie położenia.

Na Krecie zachowanie się powstańców zmieniło się od chwili, w której greckie wojsko opuściło wyspę. Przywódzcy powstańców zaczynają sobie cenić zupełną autonomię i zamianowanie chrześciańskiego gubernatora. Mocarstwa doznały od powstańców poparcia przez to, że wybrano delegatów do zgromadzenia krajowego. Położenie w Kandyi jest nieco groźniejsze, lecz ogolna sytuacya na Krecie jest lepszą, niż dotąd. Mocarstwa nie cofnęły żadnego ze swych przyrzeczeń — a zgodziły się na podstawę autonomii Krety, t. j. na mianowanie gubernatorem Europejczyka, na zasadę utworzenia zandarmeryi i na stopniowe wycofanie wojsk tureckich. Europa może tylko podać warunki, pod jakimi pacyfikacya ma nastąpić; przeprowadzic ją muszą sami chrześciańscy mieszkańcy Krety.

Przy tej sposobności Curzon przedstawił pogląd na światową politykę angielską. Co do spraw poza europejskich wyraził się Curzon, że „niebyłoby dobrze obecnie dawać objaśnienia co do traktatu zawartego z Abisynią — Co do Korei, którą na miejsce Chin dziś Rosya się opiekuje, to angielskie interesa handlowe małej tam są wagi. Anglii powinno głównie na tem zależeć, aby utrzymać niepodległość Korei, aby kraj ten terytoryalnie lub administratywnie nie został złączony z Rosyą, aby porty koreańskie nie stały się podstawą operacyj, któreby zniszczyły równowagę polityczną na wschodzie lub jednemu z mocarstw nadały kontrolę nad morzami wschodniemi. Gdyby miano próbować coś takiego, to Anglia będzie musiała bronić swych interesów.

Z okazyi dyskusyi nad etatem kolonialnym Arnold Forster (opoz.) zaczepił gwałtownie Rhodesa, dowodząc, że referent komisyi śledczej jest niedostatecznym i niezadowalniającym, tem więcej, że nie śledzono postępowania Chartered Company. Balfour energicznie bronił rządu i komisyi. Co do Rhodesa, to komisya potępiła napaść Jameson'a, a Rhodes nigdy nie próbował nawet usprawiedliwiać tej napaści, a przecież Rhodes jest tym mężem, który południowej Afryce i państwu brytyjskiemu cenne oddał usługi. Rząd ma obowiązek starania się o to, aby administracya krajów była sprawiedliwą, aby nie kierowała się względami pieniężnymi. Do tego celu rząd wszelkiemi siły dążyć będzie.

Harcourt (wódz opozycyi) zaznaczył, że zupełnie sympatyzuje z jedną częścią przemówienia Forstera, ale Balfour powinien wiedzieć, że w tak ważnej sprawie należy parlamentowi dać odpowiedni czas do dyskusyi. Żąda zatem, aby przeznaczono na ten cel specyalną datę.

Balfour odpowiedział, że czas odnośny się znajdzie, ale należy stawić wyraźny wniosek, nad którym Izba będzie mogła głosować. Obiecuje w końcu wyznaczyć datę na poniedziałek lub wtorek.

Stanhope (rad.) zaznaczył, że wniesie rezolucyę, wyrażającą żal z powodu, że zaprzestano energicznej akcyi, oraz z powodu brzmienia referatu komisyi śledczej, — i gani głównie fakt ten, iż zaprzestano ścigać specyalnie Rhodesa. Poczem Izba się odroczyła.

* * *

W Berlinie pojutrze rozstrzygnie się los przedłożenia rządowego o ograniczeniach w ustawie o stowarzyszeniach w Sejmie pruskim. Jak wiadomo, Izba wyższa poszła za reakcyjną propozycyą rządu, zaś w Sejmie pruskim reakcyjna propozycya rządowa głosami centrum, socyalistów, Polaków i wolnomyślnych odznaczoną została. Obecnie rząd czyni wszystko możliwe, aby zjednać nacyonal-liberałów, żeby albo za projektem ustawy w redakcyi Izby wyższej głosowali lub żeby przynajmniej wyszli z sali w czasie głosowania.

Jednakże opinia całych Niemiec potępia ten projekt antiwolnościowy, a niektóre dzienniki idą tak daleko, że wprost powiadają przeciw usiłowaniom reakcyi rządowej, trzeba jasno postawić wolę ludu, dążącą do wolnościowych urządzeń.

Na cesarskie słowo *sic volo, sic jubeo*, naród niemiecki odpowie żywym protestem, wolą narodu, który także umie powiedzieć: ja, naród, tak chcę i tak rozkazuję.

Znana mowa radcy sądowego Rheinolda, zamianowanego obok Wagnera i Schmollera profesorem ekonomii w uniwersytecie berlińskim, jest jeszcze ciągle przedmiotem najżywszej dyskusyi w prasie niemieckiej.

Ze strony Rheinolda padło rozumne słowo przestrogi przed polityką rządową, która pod pozorem obrony państwa przed usiłowaniami przewrotowemi pcha wprost do przewrotu reakcyjnego.

Znamienne to były słowa najnowszego profesora berlińskiego, któremi zakończył swą mowę: Chwała Bogu, że nie jesteśmy Prusakami!

Całe Niemcy na południe od Menu powtarzają z radością: Chwała Bogu, że nie jesteśmy Prusakami

Sposób, w jaki rządzą Prusacy, nie budzi zaufania u południowych Niemców. Znowu powstają przeciwieństwa między północą a południem. W Prusach szlachta przeważa w administracyi, podczas gdy południe doskonałych ma urzędników, wyszłych z wieśniaczych i miejskich sfer. Prusy powinny się liczyć z wybitnem zamiłowaniem niezależności i wolności, jakie cechuje południowych Niemców.

KRONIKA.

Stan zdrowia Adama Asnyka podług nadeszłych do nas z Krakowa wiadomości — budzi najpoważniejsze obawy.

Wiceprezydent Izby poselskiej w Wiedniu p. Dawid Abrahamowicz, przybył wczoraj do Lwowa.

Izba rękodzielnicza odbyła wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono referowany przez p. St. Niemczynowskiego projekt statutu Związku stowarzyszeń przemysłowych w całości. Przewodniczący p. Getritz i referent przedstawili potrzebę, aby stowarzyszenia jak najrychlej przedłożyły uchwały walnych zgromadzeń na przystąpienie do związku, aby można było wkrótce dalszą rozpocząć akcyę.

Portret i sylwetkę zasłużonego pisarza Wł. Bełzy, zamieszcza ostatni numer *Wieku Młodego*.

Dalsze zasklepienie Pełtwi projektowane jest ze strony gminy na przestrzeni od ul. Zyblikiewicza do ul. na Skałce. Długość potoku w tej części wynosi 130 metrów, a przy koszcie obliczonym na 200 zł. za jeden metr sklepienia — wyniesie cały wydatek na tę robotę 26.000 zł. Ponieważ do potoku przylegają realności, należące do 13 właścicieli, więc magistrat rozpoczął z nimi rokowania, czy i o ile zechcieliby się przyczynić do kosztów tej budowy Od rezultatu rokowań zależeć będzie, czy gmina przystąpi do zakrycia Pełtwi, czy nie. Gdyby właściciele domów okazali się zbyt skąpymi, to będą musieli długie jeszcze lata napawać się wonią uroczej tej rzeczki, podobnie jak w ulicy Ścieżkowej, gdzie z powodu trudności stawianych ze strony niektórych właścicieli, Pełtew chyba za lat dziesiątki zostanie przykryta.

Na smutną dolę... Wczoraj o godzinie kwadrans na dwunastą w południe, dr. Józef K., obrońca w sprawach karnych i słuchacz praw Wł. E., idąc ogrodem Jezuickim, wzdłuż ulicy Mickiewicza, posłyszeli płacz i kwilenie dziecka w krzakach. Zdziwieni podeszli bliżej i znaleźli w pieluchach owinięte kilkumiesięczne niemowlę, które wyrodna matka porzuciła na smutną dolę. — Dziecię płci męskiej ubrane było w sukienkę czerwoną, takąż chustkę w kraty oraz szmatę jakąś niebieską w białe kraty. Odniesiono je do policyi, a stąd do komisaryatu dzielnicy II-giej, za matką zaś zarządzono poszukiwania.

Rocznica „Unji lubelskiej“ Towarz. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego, urządza dnia 8-go sierpnia na polance przed kopcem Unii lubelskiej wielką uroczystość ludową, z powodu rocznicy Unii (12 sierpnia).

Wenecya we Lwowie Dwa stawy przydrodze Wuleckiej położone, należące do p Maryonowej, zlewają się z woli właścicielki w jedną całość Mianowicie złączone one zostaną w jeden staw wielki o brzegach regularniej zaokrąglonych.

Dla odpływu wody przekopane będą liczne kręte kanały, opatrzone mostami i zastawkami — tak, że całość — wedle zdania znawców technicznych — zrobi wrażenie kanałów weneckich w miniaturze.

Pomnożenie policyi w naszem mieście jest kwestyą bardzo pilną w obec ciągłego rozrostu miasta co do obszaru ludności.

Władze rządowe już się nawet zdecydowały powiększyć wojskową straż policyjną o 40 ludzi. — Chodzi tylko o zatwierdzenie tej decyzyi przez władze wyższe. Ponieważ wedle układu między rządem a gminą — gmina ponosi połowę kosztu utrzymania etatu straży, więc także w razie podwyższenia połowę nadwyżki kosztów winna będzie ponieść gmina.

Jednakże magistrat innego jest w tej mierze zdania i uchwalił onegdaj, ażeby zamiast ponoszenia owej umówionej połowy kosztu utrzymania, płacić rządowi stały pauszal roczny bez względu na to, jaki jest stan liczebny straży i jaki będzie w przyszłości. Teraz płaci gmina z tytułu owej połowy 32.000 zł. rocznie — po pomnożeniu liczby żołnierzy wypadnie kwota wyższa.

Otóż magistrat proponuje, aby gmina płaciła na przyszłość taki pauszal w kwocie 36.000 zł. rocznie Czy rząd na tę propozycyę się zgodzi — niewiadomo jeszcze. Nadmienić tutaj warto jednakże. że prócz owych 32.000 zł. gmina ponosi jeszcze 50% pensyj emerytalnych policyjnych, koszt najmu lokalów dla czterech ekspozytur policyjnych, pensye 8 rewizorów i t. p., tak, że ogółem wydatek na straż policyjną wynosi rocznie 43.000 zł.

Pogotowie stacyi ratunkowej wzywano ubiegłej doby 11 razy w wypadkach mniejszej wagi, z których najważniejszymi były pokąsanie przez psa p. Maryana Świętonia, tudzież przejechanie półtorarocznej dziewczynki Maryi Murskiej.

Stójkowy nr 188 aresztował woźnicę, który przez swą nieostrożność skaleczył dziecko ciężko w głowę.

Przejechanie. Stefan Wojciuk, jadąc prędko gościńcem przez gminę Hołosko małe, przejechał dwudziestomiesięczne dziecię zarobnika Mik. Murskiego. Dziecię, po opatrzeniu przez stacyę ratunkową, oddano do szpitalika św. Zofii. Wojciuka zaś aresztowano.

Zabłąkani. Na inspekcyę policyjną sprowadzono wczoraj dwoje dzieci zabłąkanych na ulicy. Biedactwa, zmęczone dłuższą przechadzką po mieście, pokładły się na ławie i spały snem sprawiedliwych, śniąc zapewne o rodzicach, którzy ze swej strony czynili już z pewnością poszukiwania za swoją zgubą.

Wypadek na kolei. Z pod Stanisławowa donoszą, że dnia 19 b. m. pociąg pospieszny, idący ze Stanisławowa do Lwowa przejechał dziesięcioletniego chłopaka Teofila Segina, syna budnika. Działo się to pomiędzy stacyami Stanisławów-Jezupol Maszynista wstrzymał pociąg, ale było już zapóźno. Koła wagonów rozdarły ciało na dwoje. Przyczyną wypadku była, zdaje się, chłopięca pustota.

Z Podhajec piszą do nas: Odbyła się staraniem Tow. przyjaciół dzieci w Podhajcach, wycieczka dziatwy szkolnej do pobliskiego lasu w Murzyłowie. Pani Marya Sokołowska, żona starosty i prezesowa wspomnianego towarzystwa, z prawdziwem poświęceniem zajęła się nietylko zebraniem datków, lecz dostarczeniem wiktuałów i rozdzieleniem podwieczorku między zgromadzonych 836 uczniów i uczenic. Uszczęśliwiona dziatwa licznymi okrzykami „niech żyje!“ dawała wyraz swej radości, a zarazem dziękowała opiekunce. Około godziny 5 przybyła na polanę pani Marya Bocheńska, właścicielka Mużyłowa, która darem 20 zł. i wiktuałami przyczyniła się do uświetnienia tego dnia. Dziatwa pod opieką nauczycieli i nauczycielek odśpiewała na cześć przybyłej kantatę i poloneza, poczem jeden z uczniów klasy VI w krótkich słowach podziękował pani B. Zabawa przy wielkiej uciesze zgromadzonych przeciągnęła się do godziny 9 wieczorem. *St.*

Polacy w Dorpacie. Wydział lekarski uniwersytetu w Dorpacie (Juryewie) ukończyli ze stopniem lekarza następujący Polacy pp: Wacław Garszyński, Wacław Hanicki, Leonard Lorentowicz, Tadeusz Maszewski. Jan Mężeński, Stefan Powalko i Bronisław Woyszwiłło.

Polacy w Transwaalu. Do *Gaz. handl. geogr.* donoszą z Elandsfontein (Transwaal) co następuje: „W miejscowości naszej znachodzi się kilku Polaków z Królestwa Polskiego, z tych dwóch kowali z Kaliskiego i jeden stolarz Warszawiak. Oprócz tego znajduje się wielka liczba Litwinów z kowieńskiej gubernii — przeważnie wyrobników. Z powodu złych czasów mnóstwo ich wróciło do kraju; ci którzy pozostali z powodu braku funduszów, poniewierają się tutaj. Wielu z nich połączywszy się w drobne gromadki wydzierżawili wspólnie farmy — lecz i ten chleb w Transwaalu niepewny. Susza i szarańcza zniszczyły cały ich dobytek. Kilku z nas wiernych myśli skupienia się wychodźtwa — udaje się do Parany. Za kilka miesięcy opuszczamy więc Transwaal i jedziemy na Lizbonę do Brazylii W Paranie mamy zamiar zająć się przemysłem“.

Wspaniały zapis Małżonkowie Wilhelm i Ida Becker zapisali miastu Berlinowi 730.000 marek na cele dobroczynne, z życzeniem, aby sumę tę zużyto na założenie schroniska dla niewidomych.

Wyścigi w Petersburgu. Dnia 18 bm. podczas wyścigów petersburskich znów trzy konie polskich hodowców odniosły zwycięstwo. Nagrodę 3500 rubli w biegu trzywiorstowym zdobył „Matador“ p. J. Reszkiego. W biegu dwu wiorstowym o 1200 rubli, zwyciężyła „Fauchon“ p. Ludwika Grabowskiego, wreszcie w biegu o nagrodę 1000 rubli zwyciężył „Peppercorn“ p. Niezabitowskiego, drugą była „Amethyste“ p. S. Sonnenberga

Polacy ofiarami udaru słonecznego. Z New Yorku donoszą: Wskutek strasznych upałów ostatnich dni kilkunastu Polaków utraciło życie z powodu udaru słonecznego. W liczbie zmarłych w Chicago wymieniają następujące polskie nazwiska: Szymon Korzeń, Kaz Waczler i Emma Zarel; w Buffalo utracili życie: Jan Szady i Jan Szafrański; w Cincinnati: J. Stejkowski i Henryk Korba. Polacy tak często padają ofiarą porażenia słonecznego, ponieważ najczęściej, jako robotnicy dzienni, pracują na otwartem powietrzu.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

„Nafty“ nr. 13 wyszedł i zawiera: Sprawy Towarz. naftowych: Walne zgromadzenie krajow. Towarzystwa naftowego. — Walne zgromadzenie Towarz. techników naftowych. — Część informacyjna: Polskie słownictwo naftowe. — Kartele. — Materyały do historyi przemysłu naftowego w Galicyi (ciąg dalszy). — Z terenów naftowych w Rumunii. — Handel i przemysł. — Korespondencye: ze Schodnicy, nap. Sholman; z Borysławia, nap. J. K. — Literatura. — Kronika — Ogłoszenia.

„Stylometrya“. Badania rodaka naszego W. Lutosławskiego nad Platonem, już od kilku lat zwróciły na siebie uwagę specyalistów nietylko u nas, ale i w Niemczech, Francyi i Anglii. Otóż w badaniach tych, Lutosławski, na podstawie około 58.000 obserwacyj nad stylem Platona, doszedł do pewnych wniosków ogólnych, które dają możność ścisłego określenia nietylko wątpliwej dotąd chronologii dzieł Platona, ale i wielu podobnych wątpliwości u innych autorów, skutkiem czego, badania te przyjmują charakter samodzielnej całości naukowej, nazwanej przez autora „stylometryą“.

Główne zasady stylometryi przedstawił Lutosławski w szeregu wykładów w Anglii i Francyi, a mianowicie w Oksfordzie w Towarzystwie filologicznem i w Paryżu w „Institut de France“ wobec członków „Académie des Inscriptions“. Najznakomitsi filologowie angielscy i francuscy, jak Bywater, Munro, Lewis Campbell, Croiset Weil i inni, wypowiedzieli publicznie i urzędowo szczere uznanie dla naszego uczonego i przyznali wysoką doniosłość jego stylometryi, tak dla badań nad Platonem jak i wogóle nad każdym autorem, którego chronologia pism budzi pewne wątpliwości.

Nie poprzestając jednak na uznaniu akademickim dla nowej metody badań filologicznych, lecz pragnąc ją wyzyskać i praktycznie, przedewszystkiem względem Platona, wspomniane ciała naukowe, do których przyłączyło się także londyńskie Tow. hellenieczne (Hellenical Society), postanowiły wypracować projekt międzynarodowego wydawnictwa wielkiego słownika Platona według zasad stylometryi Lutosławskiego.

Telegramy „Słowa Polskiego“

Budapeszt 22 lipca. W miejscowości Nagy Szlonta podczas przedstawienia teatralnego w arenie cyrkowej powstała panika wskutek zawalenia się jednej trybuny, która była przeznaczona najwyżej na 18 osób, ale którą zajęło nie mniej niż 130 mężczyzn. Około 40 osób odniosło rany z uszkodzenia, niektóre bardzo ciężkie.

Budapeszt 22 lipca. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad wnioskiem rządu, żądającym, aby posiedzenie Izby przedłużać odtąd o godzinę. Przeciwko wnioskowi przemawiali Kossuth. Molner, Apponyi i Sina a Stefan Tisza za wnioskiem. Apponyi oświadczył, że należy znaleść modus wzajemnego porozumienia się; przemocą nie osiągnie się nic. Dyskusyę odroczono do dziś.

Budapeszt 22 lipca. Konferencya mężów zaufania stronnictw sejmowych, odbyta wczoraj po południu u prezydenta Szilagyi'ego, spełzła na niczem. Oto wszystko, co urzędownie w tej sprawie ogłoszono.

Niemniej jednak, pewna część uczestników, co prawda, znaczna mniejszość, żywi przekonanie, że nie zapadła jeszcze klamka i że przecie do porozumienia dojść jeszcze można.

W konferencyi wzięli udział wszyscy bawiący w Budapeszcie członkowie Györfy (z partyi Koszuta) wcale z tem się nie tai, że głównym powodem rozdrażnienia opozycyi jest § 16 ustawy wprowadczej do procedury karnej, a nie ustawa o premiach cukrowych. Gdyby ów paragraf odpadł, usunęłoby się całe zło a przynajmniej możnaby obmyśleć sposób na doprowadzenie pojednania do skutku.

Minister sprawiedliwości Erdely wyjaśniał skutkiem tego oświadczenia genezę tego paragrafu. Także w cywilizowanych państwach obcych, a przedewszystkiem w państwach przodujących cywilizacyi, we Francyi i Anglii, nie przekazuje się wszystkich wypadków obrazy czci i oszczerstwa sądom przysięgłym.

Pewne kategorye tego występku zastrzega się dla trybunałów sądowych, jak to właśnie czyni § 16. Oto był jedyny w tym wypadku impuls rządu, któremu ani przez myśl nie przesunęła się żadna tendencya reakcyjna.

Banffy mówił o możliwości zmiany § 16 w razie, gdyby było pewnem, że opozycya nie zabawi się przy najbliższej sposobności znowu w obstrukcyę.

Oskar Ivanka, z partyi narodowej oświadczył, iż modyfikacya § 16, w każdym razie przywróciłaby spokój, ale trudno żądać od opozycyi, by kompletnie broń złożyła. W obradach należy kroczyć naprzód, ewentualnie odroczyć Izbę do jesieni. Potem będzie można pomówić czy modyfikacya jest do przyjęcia, lub nie.

To oświadczenie stało się sygnałem do zerwania konferencyi

Banffy oświadcza, że to wszystko nie jest niczem innem, jak prostem odroczeniem. W czasie, o którym mówił Ivanka, przyjdą inne ważne rzeczy pod obrady a obawiać się należy, iż opozycya wtedy wybuchnie tem gwałtowniej.

Poczem Szilagyi zamknął obrady.

Berlin 22 lipca. Biuro Wolffa donosi z Rzymu: Włoska para królewska przybywa na zaproszenie cesarza niemieckiego dnia 3 września do Homburga i gościć będzie na wielkich manewrach.

Berlin 22 lipca. Ministrowi Miquelowi w drodze na inauguracyę mostu w Muegstein, zdarzył się przykry wypadek. Wskutek nieoględności służby kolejowej przy zamykaniu drzwi wagonu, zmiażdżono mu palec. Miquel cierpi silny ból i w skutek tego bezsenność

Rzym 22 lipca. Dzisiaj zostały podpisane przez posła angielskiego i Viscontiego Venostę protokoły, co do zwrotu Kassali Egiptowi.

Paryż 22 lipca. Były angielski ambasador w Wiedniu sir Edmund Monson zachorował ciężko wraz z całą swą rodziną, personalem ambasady i służby wśród objawów otrucia a to po spożyciu pająków morskich.

Ambasador przyrzekł był wygłosić na bankiecie angielskiej izby handlowej, toast: wywołało to ogólną konsternacyę, że nie przybył.

Członkowie rodziny i ambasady zachorowali tak nagle, że wywołało to formalny popłoch. Najszybciej przyszedł do siebie ambasador i jego małżonka, ale stan Monsona wymaga jeszcze dużej troskliwości. W każdym razie nierównie groźniejszym jest stan siostry lady Monson. Także kuzyn ambasadora pozostaje dotąd w łóżku pod nieustanną opieką lekarzy, jeden zas ze służby dogorywa.

Handlarz ryb, u którego zakupiono owe fatalne pająki morskie, oświadczył, iż sprzedał znaczne zapasy tego towaru, a znikąd skargi żadne go nie doszły.

Być może, iż przyczyną otrucia był grynszpan z miedzianego naczynia, w jakiem potrawę przyrządzano.

Paryż 22 lipca. Wiadomości z Carogrodu potwierdzają wieść, jakoby postanowienia W. Porty, co do uregulowania granicy tesalskiej, zbliżały się do odnośnych wymagań, stawianych przez mocarstwa, dzięki czemu usuniętą zostanie najważniejsza przeszkoda zawarcia pokoju.

Londyn 22 lipca Liverpolski parowiec „Sanek Tillans“ dostał się w stanie mocno uszkodzonym do Southampton, donosząc, iż wczoraj starł się z parowcem belgijskim „Coucha“, który poszedł po tem starciu na dno. Dziewięć osób utonęło; siedm zdołało się ocalić.

Londyn 22 lipca. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Pojawiła się właśnie irade sułtańska, sankcyonująca regulacyę granicy.

Konstantynopol 22 lipca. Ambasadorowie spodziewają się, że na dzisiejszem posiedzeniu wspólnem, reprezentant W. Porty przedłoży odpowiedź jej w kwestyi uregulowania granicy. Widoki rychłego zawarcia pokoju polepszyły się.

Kanea 22 lipca. Podług doniesienia Agencyi Havasa, Turcy w sobotę zrobili wycieczkę z miasta i napadli na chrześcijańskich mieszkańców. Siedmiu ludzi zostało zabitych, 3-ch rannych, jeden oślepiony.

Wczoraj znowu nieuzbrojeni Turcy zaczepili rosyjski oddział, który prowadził żywność dla Chrześcijan. Żołnierze odparli jednak napastników kolbami. Porządek dzięki interwencyi admirałów został przywrócony. Niepokój śród ludności panuje ciągle.

Kanea 22 lipca. Admirałowie uradzili, że na deportacyę do Bengazi mają być skazani wszyscy mahometanie, przytrzymani w Kanei jako jeńcy, a stojący pod zarzutem napadu na życie, lub własność mieszkańców.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 20 lipca. W obrotach giełdowych dzisiejszego targu zeszły tak efekta bankowe jak i kolejowe na dalszy plan, a prawie cały interes obracał się około akcyi tramwayowych, niektórych walorów targu lokalnego i losów tureckich. Stare tramwaye postąpiły na 490, nowe na 119 a w związku z niemi haussowały akcye towarzystw elektrycznych, z których ogólno austryackie notowały 310, międzynarodowe znacznie wyżej, 332. Alpiny były przedmiotem bardzo licznych i ożywionych tranzakcyj; ponieważ jednak kupna spekulacyjne i sprzedaże realizacyjne prawie się równoważyły, utrzymał się kurs około wczorajszego notowania; ostatecznie zamknięto tranzakcye po 128 w nadziei dalszej niewątpliwej zwyżki.

Specyalna haussa rozwinęła się w akcyach fabryki broni w Steyer, które wskutek forsownych poleceń, nadeszłych z Pesztu, postąpiły w górę z 320 na 331; tak samo haussowały wskutek operacyj lokalnych akcye fabryki maszyn w Simering, które wyszły z 146 na 155. Losy tureckie kupowano w znacznych partyach; silne realizacye. wyzyskujące nagłą i znaczną haussę, wstrzymały chwilowo dalszą zwyżkę. Akcye tytoniowe natomiast nie mogły skorzystać z ostatniego ruchu zwyżkowego, gdyż wykaz dochodów za czerwiec był nadspodziewanie bardzo ujemny. Na giełdzie wieczornej zajmowano się nieco więcej akcyami bankowemi, w pierwszym rzędzie stały austryackie kredyty, które notowały 369·87 i anglosy 164·25.

Wiedeń d. 21 lipca. Alpejskie Towarzystwa górnicze 129·40, Węgierskie akcye kredytowe 396·50, Akcye anglo austryackie 164·—, Akcye banku Union 301·—, Akcye kolei południowej 85·75, Losy tureckie 66·50, Akcye kolei państwowej 347·50, Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 285·—, 4 proc. gal. oblig. propin z 1889 r. 98·—, Akcye tytoniowe 163·—, Węgierskie obligacye indemnizacyjne 97·60, Akcye kolei Ebental 259·—, Akcye banku dla krajów koronnych 242·—, 4 procentowa węgierska renta złota 122·70, Akcye banku związkowego 258·50, Węgierska renta papierowa 100·25, Kredytowe ziemskie 455·—, Kredyty 369·50, Rimamurana 253·—, Rubel papierowy 1.27·—. Usposobienie silne.

Wiedeń 22 lipca. Przy rozpoczęciu wczorajszej giełdy popołudniowej okazała się słabsza tendencya, ale nastanie deszczowej pory wnet poprawiło usposobienie i w ruch wprawiło kursa, które też uległy żywym fluktuacyom. Nawet kukurydza zyskała. Na całej linii zamknięto giełdę najwyższymi kursami dziennymi

Notowano: Pszenica na jesień 9·88, 9·95, 9·92, 9·96; pszenica na wiosnę 10·20, 10·27; pszenica na jesień 7·90, 7·94, 7·92, 7·96; owies na jesień 6·11, 6·12; kukurydza na wrzesień i październik 4·91, 5.—; rzepak na sierpień-wrzesień 12·75, 12·85.

W targu na dostawę od ostatniego zamknięcia tygodniowego podniosła się cena pszenicy o 50 do 60 ct, ba nawet i więcej; żyto o 30 do 40 ct.

Berlin dnia 21 go lipca. Kredyty austryackie 231·80, Kolej państwowa 148·10. Komandyty 207·10, Laura 162·—, Bochumer 169·75, Harpener 184·90, Kolej Ostpreussen 95·40, Kolej Mittelmeer 103·25, Kolej Meridional 133·40, Kolej Henry 107·60, Renta włoska 94·40, Kolej południ. 37·10, Kolej Mławka 82·25, Tureckie 115·60.

Tygodnik rolniczy
i
gospodarstwa krajowego

Kilka słów w sprawie hodowli bydła.

(Dokończenie).

Próżny strach! My możemy nasze bydło uszlachetniać i uszlachetniać całe dziesiątki lat, zanim dojdziemy do typu, który potrafi zadowolić wymagania dzisiejszej Europy. Z drugiej strony, zwyrodnienia nie unikniemy nawet przy braku szlachetności, jeżeli będziemy chować bydło w stajni, jeżeli nie będziemy zwracać najbaczniejszą uwagę na zdrowie reproduktorów, jeżeli nie będziemy z największą bezwzględnością brakować i od rozpłodu usuwać każdą sztukę, pozbawioną apetytu i zdradzającą skłonność do zwyrodnienia i osłabienia. Odstraszanie zaś przed uszlachetnianiem jest rzeczą u nas strasznie niebezpieczną, daje ono bowiem naszemu wrodzonemu lenistwu i małej dbałości w hodowli wsparcie i wytłumaczenie.

— Po co mi płacić za buhajka szlachetnego 300 zł. — powie niejeden — kiedy mogę mniej szlachetnego kupić za 150 zł. — a przecież profesor Malsburg twierdzi, że nasze bydło nie potrzebuje uszlachetnienia

Będzie to rozumowanie z gruntu fałszywe, choć takie polskie i tak szlacheckie. Zbiję je w kilku słowach. Czy pan Regenstreif uzyskałby 44 złr. w Wiedniu za centnar m. żywej wagi, jeżeliby nie wybierał indywidua najszlachetniejsze do opasu? Naturalnie, że nie, gdyby zebrał stajnię z „trzęsionki galicyjskiej“ t. j. z wołów, które spotyka się na jarmarkach w Stryju, Uniłowie i na targach graniczących z Bukowiną, to dostałby za te woły po 32 ct., tak, jak biorą inni właściciele galicyjskich stajen opasowych. Sądzę więc, że opłaci się sowicie uszlachetniona produkcya, jeżeli później, za wyprodukowany towar mamy szansę brać po 10—12 centów na kilogramie żywej wagi więcej, niż za nieszlachetny.

* * *

Oglądając tych czterysta kilkadziesiąt sztuk wysoko szlachetnego bydła, wyprodukowanego po większej części przez hodowców włościańskich, (dworskich było tylko 50 sztuk) przychodziło nam wszystkim na myśl, po raz już nie wiem który, pytanie: — czy nie czas już zaprzestać importowania bydła rozpłodowego ze Szwajcaryi, a chować wyłącznie z krajowego materyału?

Żeby zrozumieć doniosłość tego pytania, powinniśmy uciec się do porównania z pokrewną dziedziną hodowli, a mianowicie z hodowlą koni. Anglia, tak samo jak Polska, Rosya, Węgry i t. d. sprowadzały szlachetne konie z Azyi i Afryki i jeżeliby kto potrafił zliczyć, to przekonałby się, że Polska, Rosya i Węgry otrzymały importowanego ze Wschodu materyału więcej niż Anglia... Tylko, że praktyczny zmysł hodowlany Anglików wskazał im chwilę, w której koń, pochodzący z importowanego materyału, a wychowany w Anglii, stanął był wyżej, niż ów materyał, który można było wówczas dostać ze Wschodu i wtenczas skorzystano z tej chwili, stanowczo zaprzestano sprowadzać, a łączono wyhodowany w kraju materyał pomiędzy sobą. Rezultat tego postępowania znany każdemu. Anglicy w ten sposób wytworzyli najdoskonalszą rasę koni, która stała się podstawą hodowlaną chowu koni szlachetnych dla wszystkich krajów całego świata. Polska, Rosya i Węgry nie miały tego instynktu, tego zmysłu hodowlanego, sprowadzały, a sprowadzały konie ze Wschodu bez końca, do dziś, a że w Arabii i na całym Wschodzie chów koni upada, więc rozumie się, że sprowadzały materyał rozpłodowy coraz gorszy, stanowczo mniej szlachetny, niż materyał. znajdujący się w zarodowych stadninach krajowych i wskutek tego hodowla nietylko nie podnosiła się. ale upadała z dnia na dzień, to też Anglia ma dziś najlepsze konie w świecie, a my nie mamy ich wcale.

Zachodzi olbrzymia analogia między chowem bydła szlachetnego górskiego u nas obecnie, a chowem koni szlachetnych w Anglii w ośmnastym wieku. Tak samo jak wówczas Anglicy, tak i my dziś znajdujemy się w tem położeniu, że materyał hodowlany naszych obór jest bezwzględnie lepszy i zdrowszy, niż ten materyał, który naszymi środkami jesteśmy w stanie dostać w Szwajcaryi. I nie raz ale kilkanaście razy zdarzyło się już nam, że byk sprowadzony ze Szwajcaryi, nie korzyść ale szkodę w oborze przyniósł. W skutek tego należy już stanowczo zakończyć te bezcelowe i bezmyślne sprowadzanie tłumne lichego materyału z zagranicy, a zabrać się do racyonalnego zorganizowania hodowli, opierając się już wyłącznie na materyale krajowym.

Tu leży sęk, jak tę hodowlę zorganizować? Nie można jej bowiem oprzeć na niepewnych podstawach hodowli włościańskiej. Chłopi w Kamiennej i jej okolicy tak długo chowają wybornie bydło, jak długo żyje pan Grzegorz Głuchowski i tą hodowlą kieruje. W razie jego, broń Boże, śmierci. lub przeniesienia się w inne strony, hodowla ta stanowczo musiałaby podupaść. — Trudno więc opierać fundamenta krajowej hodowli na życiu i losach jednego człowieka. Obory zarodowe, rozmieszczone u licznych właścicieli ziemskich, także nie przedstawiają pewnego fundamentu. Majątki u nas przechodzą zbyt często z rąk do rąk, upodobania ludzi się zmieniają, ludzie są śmiertelni, i bardzo często zdarza się, że to, co lubił i cenił ojciec, to syn zaniedbuje lub zgoła niszczy i marnuje. Wskutek tego, jedynie racyonalnem wyjściem byłoby **założenie krajowej obory czystej krwi bydła zarodowego.**

Nie mojem zadaniem wskazywać, gdzie i jakimi środkami obora ta miałaby być założoną. Specyalnemi temi sprawami powinien się zająć komitet towarzystwa gospodarskiego i krajowa komisya rolnicza przy Wydziale krajowym. Mnie niech tylko wolno będzie podać to zdanie nawet nie wprost moje, ale zebrane przezemnie wśród licznie zebranego grona hodowców zgromadzonych na Wystawie w Nadwórnie.

Otóż zdaniem większości, należałoby oborę taką założyć wyłącznie z krów i jałówek najlepszych i najzdrowszych, jakie się uda w kraju nabyć. Obora ta powinna znajdować się stanowczo w okolicy, która dała dowody, że niesłychanie sprzyja racyonalnej hodowli bydła gorskiego i w której to bydło tak jest już zaaklimatyzowane, że się chowa równie dobrze a może nawet lepiej, niż pierwotna krajowa rasa.. Według mnie najodpowiedniejszym by był ku temu powiat nadwórniański, tem bardziej, że w obszernych dobrach nadwórniańskich, należących dziś do skarbu państwowego, z łatwością by można znaleźć umieszczenie dla takiej obory. Hodowlę w tej oborze należałoby prowadzić w czystości krwi simmenthalskiej, w kraju należycie zaaklimatyzowanej, a tylko w wyjątkowych wypadkach, w skutek koniecznej potrzeby odświeżenia krwi, można by uciec się do importowania pojedynczego rozpłodnika ze Szwajcaryi, ale w takim wypadku nie możliwem by było brać tylko średniej klasy, za 1500—2000 franków, ale kupić reproduktora najlepszej klasy, choćby zań przyszło zapłacić i kilkanaście tysięcy franków. Taki byk jeżeli się uda, to był by wstanie zasilić świeżą krwią kilkanaście obór na lat kilka.

Najtrudniejszem zadaniem było by znaleźć fachowego i dzielnego kierownika dla takiej obory. Od wyboru bowiem kierownika zawisło całe powodzenie takiego przedsiębiorstwa. Nie wiemy zupełnie, ażeby czysty teoretyk — choć by był tak uczony jak sześciu niemieckich profesorów, i napisał dziesięć tomów o hodowli bydła — potrafił sprostać temu zadaniu. — Pisać książki o hodowli a hodowlą rzeczywistą kierować, to dwie rzeczy zupełnie różne, i najczęściej ci, co pisać potrafią, nie potrafią chować, a znowu na odwrót najznakomitsi hodowcy, najrzęściej nie są w stanie nawet spisać swoich doświadczeń. Jedyną wskazówką w wyborze człowieka, byłoby zdanie ankiety hodowców, którzyby we swym własnym interesie postarali się wskazać i wybrać człowieka, który w opinii publicznej byłby uważany za zdolnego do kierownictwa tak ważnej obory.

* * *

Zanim zakończę te uwagi, które nasunęła mi wystawa bydła w Nadwórnie muszę dotknąć jednej jeszcze kwestyi. według mnie i wielu a wielu doświadczeńszych odemnie hodowców, nadzwyczajnie ważnej. A mianowicie: czy te małe prowincyonalne wystawy prowadzą do celu? Czy są skuteczną zachętą do podniesienia hodowli i w rzeczy samej ją podnoszą? Sądzę, że już nie. Nagrody kilkunasto reńskowe były dobre w owych czasach, kiedy włościanin chował krowinę wartości pięćdziesiąt guldenów, w takich warunkach cieszył się ogromnie, jeżeli dostał piętnaście lub dwadzieścia reńskich i to było dlań zachętą do lepszego żywienia przychowku. Dziś śmiesznie poprostu wygląda dawać tak drobną pieniężną nagrodę włościańskiemu hodowcy, który z łatwością bierze 150 fl., za trzymiesięczne ciele lub 300 fl., za rocznego buhajka, hodowcy, którego obora warta częstokroć kilka tysięcy guldenów. Nagrody te uważają oni po prostu za żart, a jednakowoż biorąc zbiorowo stanowią one dość znaczne kwoty, jak np. w Nadwórnie na urządzenie i nagrody wydał komitet Towarzystwa około dwóch tysięcy guldenów nie licząc tego, co dodali członkowie nadwórniańskiego oddziału z prywatnych funduszów. — Czyż nie lepiej by było za te pieniądze, które wydają rokrocznie na te wszystkie wystawy oddziałowe, na które z dalszych stron nikt prawie nie przyjeżdża i które nie mają żadnego zgoła znaczenia targowego — urządzać raz do roku dajmy na to w jesieni we Lwowie wielką wystawę trzy dni trwającą bydła targowego i rozpłodowego. — Za pieniądze przeznaczone teraz na nagrody dla włościan możnaby ułatwić tymże wystawcom włościańskim transport bydła do Lwowa, a w razie niesprzedania i powrót do domu. — Wystawa taka, połączona z targiem mogłaby nabrać wielkiego znaczenia i stać się po latach kilku główną, centralną targowicą bydła rozpłodowego, a nawet opasowego.

Również, dla nas, dla hodowców, byłoby daleko dogodniej, mieć co roku niejako zcentralizowany roczny przychowek. w jednem miejscu, gdzie możnaby się daleko łatwiej zoryentować niż szukać go po kilknastu wystawach okręgowych. — Wystawa taka doroczna we Lwowie, stałaby się równocześnie przyczyną liczniejszego zjazdu hodowców z różnych stron kraju, przy którym porozumianoby się ustnie w niejednej kwestyi i niejeden interes hodowlany załatwiono, że się tak wyrażę „za gorąco“. — Zresztą takie coroczne przedstawienie dorobku krajowego, w tej tak niesłychanie ważnej gałęzi majątku krajowego dałoby sposobność i ludziom innych zawodów, dla których jednak wzrost dobrobytu krajowego nie jest obojętnym do skonstatowania, czy idziemy naprzód czy się cofamy. — Poruszywszy tu tę kwestyę, wkładam niejako obowiązek na tych wszystkich, którzy są ze mną jednego zdania, ażeby na przyszłem walnem zgromadzeniu delegatów i członków Towarzystwa gospodarskiego projekt ten podnieśli i tak skutecznie swymi głosami poparli, żeby na przyszły już rok można go w życie wprowadzić.

* * *

Zanim złożę pióro niech mi wolno będzie podziękować tu publicznie, członkom Nadwórniańskiego oddziału, a w pierwszym rzędzie obu pp Głuchowskim, ojcu i synowi, że swą pamięcią, troskliwością i iście staropolską gościnnością sprawili, iż dla nas gości z dalszych stron kraju wycieczka ta do zapadłego podgórskiego miasteczka nie była zupełnie uciążliwą, nie naraziła nas zgoła na żadne niewygody, przeciwnie pozostawiła najmilsze wspomnienia. Prawdziwie dziwić się należy, w jak delikatny i troskliwy sposób umiano pamiętać o najdrobniejszych potrzebach przybyłych gości.

Raczcie, szanowni gospodarze Wystawy Nadwórniańskiej przyjąć tu szczere podziękowanie za waszą wyjątkową gościnność, za wasze trudy i waszą pamięć. Nie mówię tego wyłącznie we własnem imieniu, ale w imieniu wielu a wielu kolegów, którzy nie mieli sposobności podziękowania tego publicznie wam wyrazić.

6 lipca 1897 r. w Dubienku.

K. Sołtan - Abgarowicz.

Stan zasiewów w Rumunii.

Bukareszt, 16 lipca.

W całej Rumunii po kilku tygodniach deszczów i powodzi, nastała z początkiem miesiąca piękna pogoda, która trwa do tej pory z przerwą jednodniową (12 b. m.). Poprawiła ona widoki na urodzaje gdyż przyspiesza sprzęt, który się zaczął 5 b. m. (pszenica), podnosi zboże, które się pokładło, a wreszcie oddziaływa korzystnie na jego jakość. Nawet w okolicach, nawiedzionych powodziami, pogoda uratowała tę część zasiewów, którą już uważano za straconą Z końcem lipca będzie można cyfrowo przedstawić wynik tegorocznych zbiorów; obecnie koła urzędowe wróżą optymistycznie, że będą one nawet o 20% lepsze od przeciętnych Takiej wróżby potrzebuje kurs rent. Natomiast szerokie koła fachowe zgadzają się na jedno, a mianowicie na to, że zbiór tegoroczny będzie ilościowo średni, a jakościowo zły, że mu będzie niedostawało wiele do bardzo dobrych zbiorów w r. 1895 i 1896, ale, że mimo to będzie o wiele lepszy od złego zbioru w 1894 r. Zdaje się, że to zapatrywanie zbliża się najbardziej do rzeczywistości. Odnosi się ono zresztą przeważnie do pszenicy i żyta, gdyż owies, jęczmień, kukurydza i tytoń zapowiadają się dobrze. Z sianem i roślinami pastewnemi jest wogóle nie źle, choć niektóre okolice (jak n. p. dystrykt Jałomica, gdzie z początkiem lipca 100 000 hektarów stało pod wodą), wiele ucierpiały w tym kierunku. Wina będzie mało (podobno tylko 15% zeszłorocznego zbioru) i ceny już teraz znacznie podskoczyły. Zebrano koło 200.000 centnarów metr. rzepaku, a więc 1/3 zeszłorocznego zbioru; z tego jednak połowa ma być nieudała.

Targ zbożowy ożywił się z początkiem miesiąca, wskutek przywrócenia komunikacyi, przerwanych powodziami i ulewami. Odnosi się to jednak tylko do Brailv, gdyż w Gałaczu aż do 12 b. m., wskutek zalania portu i dolnej części miasta nie było mowy o interesach.

Sprzeczność lub niedokładność wiadomości o widokach na wyniki zbiorów na całym świecie wraz z pewnością uzyskania poglądu na te wyniki za jakich dwa tygodnie wykluczyły wszelką spekulacyę z tutejszego targu i ograniczyły go tylko na towar gotowy. Wskutek tego zmniejszyły się zapasy pszenicy do 11 b. m. na 180.000 hl. i od tego czasu znowu interes osłabł, czekając na przypływ nowego zboża. Zapasy zeszłorocznej kukurudzy są jeszcze dość znaczne, to też i interes w tym towarze bardziej ożywiony.

Nagła zmiana pogody na lepsze z początkiem miesiąca wywołała małą zniżkę; od 5 b. m. uzyskały cenę, tendencyę zwyżkową wskutek wiadomości o ulewach i powodziach w południowej Francyi, wskutek lepszego zorjentowania w widokach na zbiory w kraju i wskutek zwyżki w Ameryce Zwyżka ta wynosiła 40—60 ct. na hektolitrze pszenicy. Od 11 b. m. trzymają się ceny prawie bez zmiany; pszenica notuje od 10·80 do 12 franków za hektolitr zależnie od wagi i zawartości ciał obcych, żyto od 6·40 do 7 fr., jęczmień od 4·10 do 5·20 fr., rzepak dobry od 15 do 15½ fr, podlejszy od 14 do 14½ fr., kukurudza zwyczajna od 5·20 do 5·60 fr., kolorowa od 6 do 6½ fr., czerwona od 7 do 7·25 fr. Zastanawiając się nad temi cenami nie należy zapominać, że zboże rumuńskie jest bardzo lekkie.

Potas i kwas fosforowy jako pokarm roślinny.

W dwoch ostatnich tygodnikach rolniczych *Słowa Polskiego* starałem się zaznajomić czytelników z użyciem saletry i nawozów zielonych, w celu zasilania roli azotem. Ale azot saletry powiększa plon tylko na takich rolach, które zawierają dostateczną ilość kwasu fosforowego i azotu. Najbardziej azotożercze rośliny nie zużytkują danego im azotu, jeżeli równocześnie nie znajdą w roli potasu i kwasu fosforowego, również rośliny motylkowate azotozborne nie rozwiną się dobrze, a tem samem nie ściągną azotu z powietrza, jeżeli nie znajdą w roli dostatecznej ilości dwóch wyżwspomnianych pierwiastków pokarmowych.

Zastanówmy się teraz nad dalszymi dwoma próbami, przeprowadzonymi z owsem i grochem na roli bardzo ubogiej tak w azot jak w potas i kwas fosforowy. Na nienawożonych poletkach tak owies, jak i groch wydały bardzo lichy plon; na poletkach nawiezionych potasem i kwasem fosforowym owies wydał równie lichy plon jak na poletku bez żadnego nawozu. groch zaś wydał olbrzymi plon; na trzecim poletku, nawiezionym potasem, kwasem fosforowym i azotem owies wydał olbrzymi plon, zaś groch mało co większy plon niż na poletku, nawiezionym potasem i kwasem fosforowym bez azotu. Jakże wytłomaczyć ten różnorodny wynik przy tem samem nawożeniu? Tem, że owies, jako roślina azotożercza azotu nie mogąc ściągnąć z powietrza, musi go znaleść w ziemi, sam więc potas i kwas fosforowy dane bez azotu są wyrzuconym groszem, bo owies nie może ich zużytkować, groch zaś będąc rośliną azotozborną, znalazłszy w ziemi dostateczną ilość potasu i kwasu fosforowego, zasymilował potrzebną mu ilość azotu z otaczającej go atmosfery; wreszcie trzeci poletek wykazuje nam jasno, że dawanie azotu pod rośliny azotozborne, jak groch, zupełnie się nie opłaca

Powyższe proby, przeprowadzone z owsem i grochem dają nam również wskazówkę, jak mamy ulepszać łąki. Łąka składa się głównie z roślin trawiastych, do których należy i owies, zasilona więc potasem i kwasem fosforowym w postaci kainitu i żużli Thomasa, wykaże w pierwszym roku bardzo słabe polepszenie wzrostu traw, motylkowate zaś rośliny, jak konicze, wyki, groszki już w pierwszym roku bardzo bujnie się rozrosną Czem więc wytłumaczyć, że taż łąka w drugim i trzecim roku, wykaże także znaczne zwiększenie wzrostu traw? Tem, że rośliny motylkowate azotozborne, nagromadziwszy w swych korzeniach wielką ilość azotu z atmosfery, robią go użytecznym dla traw przez częściowe gnicie tych korzeni. Tem więc się da wytłumaczyć, dlaczego kainit i żużle dopiero w drugim roku po rozsianiu pobudzają trawy łąk do bujniejszego wzrostu. Moglibyśmy wprawdzie, dodawszy do kainitu i żużli, jeszcze saletrę, wywołać odrazu w pierwszym roku bujny wzrost traw, lecz trawa i siano nie mają tak wysokiej wartości, azeby opłaciły tak kosztowny nawóz, jaką jest saletra, racyonalniej zatem pośrednią drogą przysparzać łąkom azotu, jakeśmy to wyżej opisali

Chcąc jednakże przyspieszyć działanie kainitu i żużli dobrze jest polać łąki gnojówką, która, jeżeli była racyonalnie traktowaną na gnojarni, zawiera znaczny procent azotu w postaci amoniaku

Pozostaje jeszcze pytanie, czy lepiej dawać kwas fosforowy w postaci superfosfatu, czy też żużli Thomasa? Na to długoletnia praktyka daje nam następującą odpowiedź:

Kwas fosforowy w postaci żużli Thomasa należy dawać na grunta cierpiące na zbytek wilgoci, na łąki, na ziemie, zawierające zbyt mało wapna, na czarnoziemy. Wreszcie daje się żużle pod kilkoletnie rośliny, jak lucerna. Kwas fosforowy zaś w postaci łatwo rozpuszczalnego superfosfatu daje się na ziemie ubogie w pruchnicy, cierpiące na brak wilgoci i pod rośliny z krótkim okresem rozwoju, jak wszystkie jare zasiewy.

Andrzej Pomian.

Przegląd tygodniowy

Żniwa w pełnym toku. Deszcze w ubiegłym tygodniu przeszkadzały robotom. O rezultatach zbiorów jeszcze dzisiaj mówić nie można. W Węgrzech, chociaż żniwa bardzo postąpiły, jednak do młocki wziąć się przy robotach trudno To też zdania i wiadomości nadchodzą ztamtąd różne. W każdym razie narzekania na nieurodzaj o wiele złagodniały.

Z Austryi także, mimo rozpoczętych żniw, pewnych wiadomości o plonach tegorocznego zbioru nie ma. Ostatnie deszcze widoki popsuły

Z Ameryki donoszą, że zbiór pszenicy będzie większy, niż w roku zeszłym Niemcy są w najszczęśliwszem położeniu Urodzaj mają bardzo dobry. We Francyi zależą jeszcze zbiory od stanu pogody. W północnych departamentach żniwa dopiero zaczęte.

W Rumunii i Bułgaryi pogoda dla żniw dosyć pomyślna, ale widoki nie poprawiły się, plon pszenicy będzie gorszy o blisko 20% od zeszłorocznego.

Z Włoch ostatnie wiadomości są dosyć niepomyślne, w każdym razie plon pszenicy nie będzie równie obfity, jak w roku zeszłym.

Że Rosya będzie miała niedobór w roku bież. w porównaniu z rokiem 1896, to już kilkakrotnie przez sprawozdania urzędowe zostało stwierdzone

W Anglii wprawdzie pogoda ostatnich 10 dni bardzo sprzyjała dojrzewaniu zbóż, ale widoki nie poprawiły się. Pszenica zapowiada tam 28 do 29 buszli z akra, w porównaniu z 33 34 w r. z., plon zatem będzie o 16 do 18% mniej obfity (w r. z. wynosił 7,280 000 kwrtr.) czyli, że ubytek wyniesie do 1,100.000 kwrtr. czyli do 9 milj. buszli.

Cyfry, odnoszące się do zapasów przenicy na całym świecie w d. 1 lipca r. b., o ile skontrolować można przez pisma fachowe, podawane są jak następuje:

	1897	1896	1895
	kwarterów		
Ładunki płynące do Anglii	946.000	1,305 000	3,617 000
Ładunki płynące do kontynentu	845.000	1 050.000	1,493 000
W Anglii w I ręku	2,175.000	1,750.000	2,300 000
W portach francuskich	250.000	125.000	325.000
w Paryżu	195.000	180.000	240 000
w Antwerpii	200.000	250.000	460.000
Berlin, Gdańsk, Szczecin	70 000	70.000	120 000
Porty rosyjskie	950.000	1,100 000	1,550.000
Razem	5,631.000	6,430.000	10,005.000
Kontrolowane w Ameryce	3,400.000	7,850.000	7,520.000
Razem	9,031.000	14,280 000	17,525.000

W Europie niedobór pszenicy będzie znaczny. Nie uwzględniając Rosyi, co do której jeszcze nie ma dokładniejszych obliczeń, natomiast licząc obfitszy plon w Niemczech, różnicę na niekorzyść r. b. przynajmniej na 110—120 milj. buszli obliczyć można Inne zboża nie zapowiadają zbyt obfitego plonu.

To też niewątpliwie mielibyśmy bardzo znaczną zwyżkę cen, gdyby w Ameryce północnej urodzaj nie dopisał. Źródła prywatne obliczają tam przypuszczalny tegoroczny plon pszenicy na 560 milj. buszli, czyli o 100 mil. wyżej, niżeli w r z. Niedobór Europy najzupełniej pochłonie nadwyżkę.

Co do rozwoju cen w przyszłości, horoskopów nie stawiamy. Jednak wobec okoliczności, że, jak z powyższego widać, zboża tego roku nie zabraknie, i wobec łatwości transportu, zwyżki stałej spodziewać się nie należy.

Tylko giełdy wiedeńska i pesztenska rozwinęły szaloną spekulacyę giełdową na zwyżkę, spowodowaną pesymistycznymi poglądami na plon zboża w monarchii. Ta codzień tyle ofiar nieopatrznej gry porywa, że możemy się spodziewać, iż wnet uspokojenie nastąpi i trzeźwe zapatrywanie górę weźmie.

Mąka mimo ofiarowań nawet poniżej cen zeszłotygodniowych, nabywców nie miała. — Wobec zwyżki cen zboża, młynarze trzymają się na dalsze termina twardo.

Spirytus mimo braku popytu, w cenie 16·50 do 16·60 stale się trzyma

Krochmal bez zmiany, trzyma się twardo. Notowano pszeniczny prima zł. 16·— do 16·50, średni 11·50 do 12, a ordynarny 10·50 do 11·50 zł, wraz z opakowaniem. — Kartoflany, najlepszy 14·50 do 15·—, prima 13·50 do 14, secunda 9·50 do 10·50, tertia 8 do 9 zł.

Nasiona olejne, po osłabieniu zeszłotygodniowem, znowu wskutek zakupów na pokrycie, poszły w górę. Rzepak doszedł do 13 zł. 50 ct.

Oleje wiele cen nie zmieniły.

Notowano olej: 35·— do 35·50, lniany austryacki 25 do 26 zł., holandzki 23·50 do 24·50 a angielski 23·50 do 24·50.

Nasiona. Obroty zupełnie spokojne. Ceny więcej nominalne, bez zmiany.

Chmiel przy małym obrocie ceny dawne utrzymał. Za 50 kg. chmielu z Saaz (miejski) płacono 55—65 zł, czerwony 35 -40 zł., zielony 20 -25 zł.

Nowy York. Pszenica na lipiec za buszel 81·50, na wrzesień 76·25. Tendencya mocna. Ceny na bliskie terminy wyższe.

Berlin. Giełda nie funkcyonuje. Notowań prywatnych niema.

W Krakowie płacono pszenicę białą: 9·10—9·70; czerwoną 9·30—9·80 zł; żółtą 9·30 9·80 zł.; żyto 6·60 6·95 zł.; jęczmień browarny 6·20—6·80; na paszę 5·80—6·10 zł., owies 6·90—7·20 zł., wszystko za 100 kilogramów.

Lwów, 21-go lipca: pszenica 8·— do 8·25 zł, żyto 5·90 do 6·—, jęczmień browarny 5·75 do 6·—, jęczmień pastewny 5·50 do 6·—, owies 6·50 do 6·75, rzepak 11·— do 11·50.

Wiedeń. Ostatnie notowania dajemy jak codziennie, w telegramach.

Targ na bydło. Wiedeń 19 lipca. Zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 5573 sztuk; w tej sumie było z Galicyi 926, z Bukowiny 320 sztuk. Przebieg targu był słabo ożywiony. Ceny spadły w porównaniu z zeszłotygodniowemi o 1 zł. Z całego spędu pozostało niesprzedanych 41 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 344 po 33 do 34 zł., 354 sztuk po 31 do 31 do 32 zł, 149 sztuk po 29 do 30 zł., 41 sztuk po 35 do 36 zł. za centnar metryczny żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 25 do 32 zł., krowy podtuczone po 22 do 25 zł., bydło chude dla masarzy po 16 do 25 zł, za centnar metrycznej żywej wagi.

Otrzymujemy następujące pismo: W nr 163, z dnia 15 b. m. umieściła Szan. Redakcya artykuł o wystawie nadwórniańskiej. Ponieważ jest tam mowa o komitecie Tow. Gosp., z którego ramienia ja, dla założyć się mającej obory zarodowej w Pisarówce, bydło zakupywałem, a nadto jest wzmianka o oborze Rozwienieckiej, proszę o łaskawe umieszczenie tych kilku słów wyjaśnienia i sprostowania.

Autor artykułu motywuje, dlaczego płaciłem po 350 i 400 zł. za sztukę, nie podał jednak najważniejszego i najprostszego powodu, a tym jest, że taniej kupić nie mogłem. Wybierając najlepsze sztuki, z najlepszych obór, byłbym ich nigdy nie dostał, ofiarując zwykłe ceny, a co do księdza Topolnickiego, to miesiąc przed wystawą, mając już 8 sztuk kupionych i nie mogąc potrzebnych mi jeszcze dwóch, w kraju dostać, ofiarowałem mu za jego dwie jałówki 700 zł. — gdy nie chciał, postąpiłem na 800 zł., żeby nie być zmuszonym sprowadzać ze Szwajcaryi — ale i 800 zł nie chciał przyjąć wtedy ks. Topolnicki. Gdy więc na wystawie zdecydował się jałówki sprzedać, z całą przyjemnością dałem mu ofiarowaną dawniej cenę, tem bardziej, że w mojem przekonaniu, podług cen szwajcarskich, są one o wiele więcej warte.

O Rozwienicy jest Szanowny autor źle poinformowany; ze sprowadzonych 25 krów, musiano dotąd sprzedać na rzeź, z powodu niepłodności 4 sztuki, a nie trzy czwarte obory.

K. Fedorowicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Stanisław Rossowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Bayego.

Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Białej.